

# Recenzje

## Nielegalna imigracja jako narzędzie polityczne

Ann Coulter, *¡Adios, America! The Left's Plan to Turn Our Country into a Third World Hellhole*, Regnery Publishing, New York 2015, ss. 400.

Współcześnie głównym sposobem uprawiania polityki jest biopolityka, najbardziej zaś wyrazisty przykład tego mechanizmu stanowi polityka imigracyjna Stanów Zjednoczonych. Jej istota polega na podejmowaniu przez administrację amerykańską decyzji, kto może przekroczyć granice tego kraju. Rząd wydaje również wyrok odnośnie do tego, kto, po nielegalnym przekroczeniu granic będzie mógł pozostać na terytorium Stanów Zjednoczonych, a kto zostanie deportowany. W jaki sposób owe decyzje są podejmowane? Jak kształtowana jest struktura społeczeństwa amerykańskiego? Oficjalne statystyki rządu Stanów Zjednoczonych podają, że na terenie tego państwa przebywa 11 mln nielegalnych imigrantów. Amerykańska pisarka i komentatorka polityczna Ann Coulter stara się udowodnić, że liczba ta jest niemal trzykrotnie zaniżona, a liczba obcych przebywających nielegalnie (*illegal aliens*) wynosi 30 mln. Publicystka twierdzi również, że media głównego nurtu świadomie zaniżają liczbę nielegalnych imigrantów, aby nie niepokoić amerykańskiego społeczeństwa. Idzie jeszcze krok dalej – stawia radykalną tezę, że Demokraci w Stanach Zjednoczonych prowadzą politykę otwartych drzwi dla imigrantów z państw rozwijających się

(przede wszystkim z Meksyku), gdyż upatrują w nich potencjalnych wyborców. Tym samym Partia Demokratyczna w sposób świadomy, ze względu na doraźne cele polityczne i utylitarne, niszczy wartości oraz porządek społeczny, na których oparte zostały Stany Zjednoczone. Książka *Adios, America*, opublikowana w Nowym Jorku w 2015 roku, ujawnia nierzetelności przekazów medialnych, w tym używanej przez media nowomowy, analizuje tezy o rzekomych korzyściach z multikulturalizmu, jak również hasło, że „społeczeństwo amerykańskie jest społeczeństwem imigrantów”.

Każdy, kto bierze do ręki publikację Ann Coulter wie, czego może się spodziewać. Autorka nie kryje swoich konserwatywnych poglądów, znana jest również z ciętego, dosadnego języka, wyrazistego humoru oraz budowania więzi emocjonalnej z czytelnikiem. Wśród publiczności w Stanach Zjednoczonych budzi ona radykalne reakcje: jest albo uwielbiana, albo zniechęcona. Z wykształcenia prawniczka, zrobiła karierę w dziennikarstwie i publicystyce. Napisała dwanaście książek, spośród których dziesięć znalazło się na liście bestsellerów „The New York Timesa”; występowała również w wielu programach telewizyjnych. Coulter jest zdeklarowaną pravicową polemistką i analizując współczesną debatę polityczną w Stanach Zjednoczonych, trudno pominąć jej głos, choćby z racji jej popularności, która na samym Facebooku sięga niemal 700 tys. subskrypcji. W ostatnich wyborach prezydenckich aktywnie wspierała kandydaturę Donalda Trumpa, podkreślając to kolejną publikacją, zatytułowaną *In Trump we Trust* (W Trumpie nasza nadzieja). Książka *¡Adios, America!* o podtytule *The Left's Plan to Turn Our Country into a Third World Hellhole* (Lewicowy plan, aby zamienić nasz kraj w piekło trzeciego świata) nie tylko trafiła na listę bestsellerów, ale na łamach „The New York Timesa” Timothy Egan zasugerował, że była to jedna z pozycji, które najsilniej oddziaływały na kampanię wyborczą Donalda Trumpa<sup>1</sup>. W recenzji Jaya Nordlingera opublikowanej na łamach „National Review” czytamy,

---

<sup>1</sup> T. Egan, *Not Like Us*, „The New York Times”, 10 lipca 2015, dostępne na: <https://www.nytimes.com/2015/07/10/opinion/not-like-us.html> (dostęp: grudzień 2018).

że jest to jedna z najważniejszych książek ostatnich lat, która przedstawia wiele istotnych poglądów dotyczących współczesnej kondycji Stanów Zjednoczonych Ameryki<sup>2</sup>. Choć *¡Adios, America* jest książką o charakterze głównie publicystycznym, socjologicznym i politycznym, stawia również wiele pytań z zakresu filozofii polityki. Niektóre z nich brzmią następująco: czy bogate i rozwinięte społeczeństwo, jakim jest społeczeństwo amerykańskie, ma moralny obowiązek pomocy państwom mniej rozwiniętym? Jakie są granice działania zgodnie z interesem danej partii? Jaki status ma prawo, którego nierespektowanie jest deklaruwane przez część polityków? Jakie są granice możliwości asymilacji imigrantów przez dane społeczeństwo? Jak multikulturalizm wpływa na rozwój społeczny? W jaki sposób poprzez język kształtuje się rzeczywistość polityczna?

Ann Coulter w swoich rozważaniach wychodzi od tezy, że imigracja stanowi jedną z najbardziej podstawowych kwestii determinujących obecny i przyszły obraz Stanów Zjednoczonych. Mimo to debata polityczna związana z tą kwestią okazuje się ogromnie powierzchowna i zostaje sprowadzona jedynie do pytania o amnestię. Autorka zwraca uwagę, że Demokraci nie planują rozwiązania problemu nielegalnej imigracji, wiedząc, że stanowi ona źródło ich pomnażającego się elektoratu, dla biznesmenów zaś – tanią siłę roboczą. Coulter nie krytykuje jednak jedynie lewej strony sceny politycznej, za oszukiwanie społeczeństwa obciąża winą także media i wielki biznes, Republikanów oraz Demokratów. „Wszyscy oni chcą, aby masowa imigracja z Trzeciego Świata była kontynuowana. Obydwie partie polityczne łączą siły, aby przyznawać obywatelstwo nielegalnym imigrantom i przyciągnąć dodatkowe miliony w sposób legalny, a media ukrywają tego dowody” (s. 1)<sup>3</sup>. Wykazuje, jak masowo przybywający nielegalni imigranci z Trze-

---

<sup>2</sup> J. Nordlinger, *¿Se Habla Ann Coulter?*, „National Review” 23 lipca 2015, dostępne na: <https://www.nationalreview.com/2015/07/ann-coulter-adios-america-immigration-book-review/> (dostęp: grudzień 2018).

<sup>3</sup> „They all want mass immigration from the Third World to continue. Both political parties connive to grant illegal aliens citizenship and bring in millions more legally, and the media hide the evidence”. Wszystkie tłumaczenia pochodzą od autorki recenzji.

ciego Świata dzięki polityce łączenia rodzin zyskują obywatelstwo, jednak nie adaptują się do zachodniego kodeksu obyczajowego, dokonują przestępstw i masowo korzystają z pomocy społecznej. Stara się obnażyć fałsz sześciu argumentów podawanych przez media w obronie imigracji: (1) sondaże pokazują powszechne poparcie dla „gruntowej reformy polityki imigracji”<sup>4</sup>; (2) imigranci wykonują pracę, której Amerykanie by się nie podjęli; (3) amnestia wesprze gospodarkę; (4) Barack Obama deportował więcej nielegalnych imigrantów niż George Bush; (5) Latynosi nie będą głosować na Republikanów dopóty, dopóki nie otrzymają amnestii; (6) „gruntowna reforma polityki imigracyjnej” nie jest tożsama z amnestią (s. 2–3). Przy czym podkreśla nieustannie, że zanim zostanie rozwiązany problem nielegalnych imigrantów już znajdujących się na terenie Stanów Zjednoczonych, należy uszczelnić granice: „Krok pierwszy: zabezpiecz granice. Krok drugi: powtórz krok pierwszy” (s. 7)<sup>5</sup>. Coulter pozostawała bardzo konsekwentna w swoich poglądach również podczas ostatniej kampanii wyborczej, uznając, że Donald Trump będzie wielkim prezydentem, nawet jeśli uda mu się jednie wybudować mur na granicy z Meksykiem.

W siedemnastu rozdziałach, z których składa się książka, Coulter stara się rozliczyć z hipokryzją i nierzetelnością debaty publicznej dotyczącej nielegalnej imigracji do Stanów Zjednoczonych. Autorka rysuje rozwój problemu od reformy imigracji wypromowanej w 1965 roku przez prezydenta Johna Kennedy’ego, której twórcą był prokurator generalny Robert Kennedy, a przeprowadził ją senator Ted Kennedy, poprzez fatalną w skutkach amnestię dla rolników z 1986 roku ogłoszoną przez Ronalda Reagana, w wyniku której 100 tys. Meksykanów zarejestrowało się jako farmerzy, po współczesne prawo ziemi, które zapewnia automatyczne obywatelstwo dziecku nielegalnych imigrantów (*anchor baby*) urodzonemu na terenie Stanów Zjednoczonych, a tym samym uniemożliwia de-

---

<sup>4</sup> Coulter ma tutaj na myśli reformę na rzecz zliberalizowania polityki migracyjnej w Stanach Zjednoczonych.

<sup>5</sup> „Step one: secure the border; step two: repeat step one”.

portację jego rodziców. Coulter zwraca uwagę, że polityka imigracyjna formowana od połowy XX wieku do czasów współczesnych, nie realizuje najlepszych interesów amerykańskich obywateli, którzy finansują ją ze swoich podatków: „Korzystna dla Ameryki polityka imigracyjna nie akceptowałaby ludzi niemających kwalifikacji do wykonywania jakiejś pracy. Nie przyjmowałaby członków rodzin imigrantów w podeszłym wieku, przyjeżdżających na wózkach inwalidzkich. Nie akceptowałaby ludzi oskarżonych o terroryzm przez ich własne kraje. Nie przyjmowałaby kobiet w ciąży, których wcześniaki będą kosztowały podatników 50 tys. dolarów za każde urodzenie” (s. 13)<sup>6</sup>. Autorka jasno rozróżnia obowiązki opieki społecznej, jakie Stanu Zjednoczone mają wobec swych obywateli, a jakich nie powinny mieć wobec nielegalnych imigrantów. Dokonuje także rozróżnienia między Afroamerykanami (wobec których rząd Stanów Zjednoczonych jest moralnie zobowiązany do pomocy ze względu na historię niewolnictwa, a także ich udział w wojnie o niepodległość) a imigrantami. Ukazuje paradoks w polityce wewnętrznej prowadzonej przez Liberalów, którzy zwiększając opiekę społeczną dla Afroamerykanów, jednocześnie domagają się amnestii dla nielegalnych imigrantów. Imigranci zaś stanowią największą konkurencję dla czarnej społeczności na rynku pracy, zabierając im źródła zarobku.

Jednym z najmocniejszych atutów książki *¡Adios, America* jest bogactwo danych statystycznych, sondaży, cytowań i źródeł, którymi posługuje się autorka. Godna pochwały pozostaje ogromna praca archiwalna, którą musiała wykonać. Ann Coulter, stawiając kontrowersyjne i mało popularne tezy, stara się jednocześnie poprzeć je faktami z wielu źródeł, którymi nierzadko jest krytykowany przez nią „The New York Times”. Na przykład ten najpopularniejszy dziennik w Stanach Zjednoczonych w artykule autorstwa Julie Turkewitz opublikowanym w listopadzie 2014 roku zakazuje

---

<sup>6</sup> „A good-for-America immigration policy would not accept people with no job skills. It would not accept immigrants' elderly relatives, arriving in wheelchairs. It would not accept people accused of terrorism by their own countries. It would not accept pregnant women whose premature babies will cost taxpayers \$50,000 a pop”.

używania słowa „nielegalny imigrant” (*illegal immigrant*) jako dehumanizującego i negatywnie nacechowanego emocjonalnie, które zostało wypromowane przez antyimigracyjnie nastawioną grupę na początku XXI wieku<sup>7</sup>. Coulter podaje jednak, że słowo to zostało po raz pierwszy użyte w prasie 29 sierpnia 1969 roku właśnie na łamach „The New York Timesa”, a następnie regularnie powtarzane przynajmniej 3 tys. razy (archiwum Nexis, z którego korzystała Coulter, przestaje obliczać liczbę cytowań powyżej 3 tys.). Opisy wielu innych podobnych manipulacji możemy odnaleźć w książce. Coulter stara się również rozliczyć z popularnym hasłem, że „Ameryka jest krajem różnorodności”: „Gdyby 83 proc. amerykańskich prezydentów było wyłącznie pochodzenia japońskiego, zaś 100 proc. z nich miało choć część korzeni japońskich, czy wciąż mówilibyśmy o Ameryce jako o «narodzie imigrantów»? Każdy prezydent, prócz Kennedyego, był protestantem... Ameryka nigdy nie miała prezydenta, który nie miałby chociaż w jakiejś części brytyjskich przodków, a ludzie wciąż gadają, że jesteśmy narodem imigrantów” (s. 53)<sup>8</sup>. Autorka przypomina, że sto lat temu społeczeństwo Stanów Zjednoczonych miało pochodzenie brytyjskie, duńskie, zachodnioafrykańskie i niemieckie, 98 proc. wyznawało wiarę chrześcijańską (głównie protestantyzm) i większość mówiła po angielsku. Podkreśla, iż nie jest bez znaczenia, że Stany Zjednoczone tworzyli głównie protestanci pochodzący z zachodniej Europy, kierujący się konkretnym kodeksem moralnym i odznaczający wielką pracowitością, którzy musieli dokonać gigantycznego wysiłku, aby się znaleźć w nowym świecie. Tym samym pragnie udowodnić, że nie byli to przypadkowi imi-

---

<sup>7</sup> J. Turkewitz, *In Colorado, Calls to Change a Restaurant's Name from 'Illegal Pete's'*, „The New York Times”, 16 listopada 2014, dostępne na: <https://www.nytimes.com/2014/11/17/us/in-colorado-calls-to-change-a-restaurants-name-from-illegal-petes.html> (dostęp: grudzień 2018).

<sup>8</sup> „If 83 percent of American presidents had been exclusively Japanese and 100 percent were at least part Japanese, we would talk about America being a ‘nation of immigrants’? Every single president, except Kennedy, was a Protestant... America has never had a president who wasn’t, at least in part, of British ancestry, but people still babble that we’re nation of immigrants”.

granci z całego świata, ale grupa niezwykle homogeniczna pod względem wyznawanych wartości. Polemizując z tezą, że skrajna różnorodność kulturowa stanowi siłę, powołuje się na badania przeprowadzone przez profesora uniwersytetu Harvarda, Roberta Putnama, którego analizy wykazały, że w silnie zróżnicowanych społecznościach mieszkańcy mniej ufają swoim sąsiadom, lokalnym władzom, a nawet wiadomościom. Ukazały również mniejszą skłonność takich społeczności do działań charytatywnych, głosowania w wyborach, tworzenia rozbudowanych kręgów przyjaciół, a jednocześnie większą skłonność do wskazywania telewizji jako „najważniejszej formy rozrywki”. Coulter podaje, że wyniki badań Putnama zostały opublikowane w 2007 roku, a w tym samym czasie badacz opublikował na łamach „The New York Timesa” oświadczenie o preferowaniu przez siebie różnorodności i multikulturalizmu, mimo wyników własnych badań. Putnam jednak, będąc rzetelnym naukowcem, przyznaje wbrew swoim osobistym poglądom: „Zarówno czarna mniejszość, jak i mniejszość imigrantów ma znaczący i niezależnie negatywny wpływ na kapitał społeczny. Porównując jednak procent czarnych i procent imigrantów, bardziej konsekwentna i silniejsza degradacja kapitału społecznego pochodziła od mniejszości imigrantów” (s. 65)<sup>9</sup>.

Główna część książki *¡Adios, America* jest poświęcona przestępstwom dokonywanym przez imigrantów, które Coulter w poszczególnych rozdziałach opisuje drobiazgowo, z rozróżnieniem na konkretne nacje. Zwraca także uwagę, iż wiele statystyk dotyczących poszczególnych grup w ogóle nie jest prowadzonych. Największa liczba nielegalnych imigrantów pochodzi z Meksyku, dlatego autorka poświęca najwięcej uwagi tej właśnie grupie etnicznej. Za artykułem z „Washington Post”, pióra Nicka Miroffa i Williama Bootha<sup>10</sup> informuje, że w latach 2007–2011 w Meksyku

---

<sup>9</sup> „Both percent black and percent immigrant have a significant and independent negative effect on social capital. But comparing percent black with percent immigrant the more consistent and powerful degradation of social capital came from percent immigrant”.

<sup>10</sup> N. Miroff, W. Booth, *Violence Stemming Migrant Flow to U.S.*, „The Washington Post”, 1 lipca 2011.

dokonano 100 tys. morderstw, w tym 1,3 tys. poprzez obcięcie głowy (dla porównania: według strony ukraińskiej w konflikcie między Rosją a Ukrainą zginęło około 10 tys. osób). W lipcu 2010 roku gubernator Arizony ogłosił publicznie, że nielegalni imigranci z Meksyku dokonują aktów obcięcia głowy również na pustyni w Arizonie. Coulter ujawnia głębokie patologie, na które pozwala system amerykański, a zwłaszcza prawo ziemi zastosowane wobec nielegalnych imigrantów. Jako przykład podaje fakt, że jeden z meksykańskich słynnych obcinaczy głów, Edgar Jimenez Lugo, żyje w Stanach Zjednoczonych na wolności: „Mimo że Lugo był wychowany w Meksyku, jego matka, jako nielegalna imigrantka, urodziła go w San Diego. Zatem po odbyciu krótkiej trzyletniej kary w Meksyku za cztery dekapitacje, Lugo powrócił do Ameryki” (s. 123)<sup>11</sup>. Coulter sugeruje, że Stany Zjednoczone w swojej polityce zagranicznej wobec Meksyku powinny zacząć naśladować politykę Izraela wobec Palestyny. Ósmy rozdział jej książki nosi tytuł *Dlaczego nie moglibyśmy mieć polityki imigracyjnej Izraela?* (s. 115)<sup>12</sup>. Autorka z pewnym tragikomizmem dodaje, że Amerykanie nie musieliby od razu bombardować Meksyku, wystarczy wybudowanie muru. Z przeprowadzonej przez nią analizy i przedstawionych argumentów wynika, że tezę o śmierci Stanów Zjednoczonych z ręki nielegalnych imigrantów Coulter traktuje bardzo poważnie. Autorka na wielu przykładach ukazuje, jak dramatycznie zmienił się obraz społeczeństwa amerykańskiego od lat sześćdziesiątych XX wieku. W dodatku stało się to w wyniku z jednej strony działań zamierzonych, a z drugiej – czynionych przy dużej nieświadomości społeczeństwa.

Ann Coulter, prócz analizy problemu nielegalnej imigracji oraz jej wpływu na rozpad społeczeństwa amerykańskiego, proponuje również określone rozwiązania. Autorka zdaje sobie spr-

---

<sup>11</sup> „Although Lugo was raised entirely in Mexico, his illegal alien mother had given birth to him in San Diego. So after serving a quick three-year sentence in Mexico for four dismemberments, Lugo «returned» to America”.

<sup>12</sup> „Why can't we have Israel's policy in immigration?”



wę, że nie ma szybkich remediów na problemy społeczne. Zauważa przede wszystkim, że nielegalni imigranci, którzy dostają się na teren Stanów Zjednoczonych, stają się znacznie większym problemem, a ich deportacja pozostaje niezwykle trudna. Z tego powodu głównym zadaniem rządu i administracji powinno być uszczelnienie granic. Przy czym autorka nie cofa się przed tezą, że obywatele amerykańscy mają wszelkie powody, aby nie ufać własnemu rządowi i administracji. Ponownie jej najsilniejszą bronią okazują się liczby. Coulter przypomina, że podczas prezydentury Billa Clintona przyznano obywatelstwo 200 tys. nielegalnych imigrantów, spośród których, zgodnie z danymi Federalnego Biura Śledczego, 70 tys. było karanych. Dodaje również, że w 2013 roku administracja Baracka Obamy wypuściła na wolność 36 007 nielegalnych imigrantów, spośród których 88 tys. było skazanych za przestępstwa – 426 za gwałt, 193 za morderstwo. „Oni również będą wkrótce twoimi współobywatelami” (s. 246)<sup>13</sup> – podsumowuje Coulter. Choć dla wielu czytelników niektóre wnioski sformułowane przez autorkę mogą się wydać przesadzone, a styl zbyt dosadny, to z pewnością największą siłą tej książki są twarde dane. Autorka dokonuje weryfikacji wielu medialnych sloganów poprzez ich konfrontację z wynikami statystyk, rezultatami wyszukiwań w archiwum Nexis, zestawianiem danych gromadzonych przez rząd amerykański a tymi pochodzącymi z konsulatów i ambasad poszczególnych krajów. Ujawnia szereg mechanizmów manipulowania opinią publiczną, jak na przykład sposób formułowania pytań w sondażach czy obłuda poprawności politycznej, która posługuje się niezrozumiałymi hasłami. Pozostaje niezwykle interesujące, w jaki sposób autorka zwraca uwagę na problemy, które w codziennej debacie publicznej okazują się całkowicie pomijane oraz jak silnie upolitycznione są wszystkie aspekty działalności społecznej: od mediów, po kariery uniwersyteckie, poprzez sądownictwo i wymiar sprawiedliwości. Czytelnik nieustannie zadaje sobie

---

<sup>13</sup> „They’ll soon be your fellow citizens, too”.

pytania: komu może wierzyć? Dlaczego nigdy o tym wcześniej nie słyszał? Z jakiego powodu dokonuje się tak prostych manipulacji?

Zarzutem, który można postawić tej książce jest z pewnością brak ukazania racji drugiej strony. Coulter nie poświęca ani jednego rozdziału analizie korzystnych skutków imigracji do Stanów Zjednoczonych: wparcia amerykańskiego produktu krajowego brutto, chociażby poprzez konsumpcję. Skupia się na liczbach kryminalistów, nie podaje natomiast, ile wśród danej mniejszości jest osób wykształconych: artystów, naukowców, lekarzy. Nie dowiadujemy się również nic o mniejszościach wykonujących w Stanach najcięższe prace, na przykład w przemyśle ciężkim lub budownictwie. Mimo że autorka skupia się przede wszystkim na zjawisku nielegalnej imigracji do Stanów Zjednoczonych, to analizuje wiele mniejszości społecznych jako całe grupy: zarówno osób, które przybyły w sposób legalny, jak i nielegalny. Nierzadko to rozróżnienie w toku rozważań może pozostawać dla czytelnika niewystarczająco wyraziste.

Jedna z głównych i najsilniejszych tez omawianej książki, która jednak ani razu nie zostaje sformułowana wprost, dotyczy tworzenia i utrzymywania cywilizacji amerykańskiej. Coulter wyraźnie wychodzi ze stanowiska, że dobrobyt, rozwój, wysoka jakość życia i zarobków w Stanach Zjednoczonych nie jest kwestią przypadkową, ale stanowi wynik ciężkiej pracy grupy ludzi o silnym kręgosłupie moralnym i konkretnych wartościach protestanckich. Ze sposobu prowadzenia narracji oraz doboru zagadnień poruszanych w książce widać, że dla autorki pozostaje jasne, iż cywilizacja stanowi wynik ciągłej pracy całego społeczeństwa. Cywilizacja może jednak zostać zniszczona poprzez błędne i utylitarne decyzje polityków. Przez jej analizę przedziera również przekonanie o konieczności rywalizacji i ochrony własnego państwa oraz samego siebie. „Ameryka nie jest szpitalem świata” (s. 14)<sup>14</sup> – pisze Coulter. Można to rozwinąć w szerszą konkluzję, że fałszywe jest

---

<sup>14</sup> „America is not a world's hospital”.

twierdzenie, iż poprzez rozwiniętą formę opieki społecznej można pomóc nie tylko własnym najbiedniejszym obywatelom, ale również nieograniczonej liczbie imigrantów. Takie przekonanie, choć mniej radykalnie sformułowane, wydaje się być popierane przez wiele mediów i polityków amerykańskich. Punktem wyjścia rozważań Ann Coulter jest polemika z tą grupą. Niezwykle trudno spierać się ze sferą faktograficzną książki *¡Adios, America*, można jedynie odrzucić jej główne założenia. Warto jednak przyrzeć się poszczególnym zagadnieniom i szczegółom statystycznym, gdyż to one w tej publikacji pozostają najbardziej fascynujące.

***Maria Kądzielska***

---

***Maria Kądzielska*** (ORCID 0000-0003-4153-9515) – doktorantka w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się filozofią polityki, przede wszystkim konserwatyzmem brytyjskim oraz systemem politycznym w Singapurze. Ukończyła filozofię oraz filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim, studiowała także na Freie Universität w Berlinie. Dziennikarka prasowa i telewizyjna, związana z TVP Kultura i tygodnikiem „Do Rzeczy”, przez ostatnie lata pracowała dla tygodnika „Wprost”.